

7138

W tym lat 32, od roku 1931 pracowałem

jako nauczycielka - nr. por. mgzi r sądzie, w tej samej miejscowości. Mgzi po powrocie z frontu polsko-niemieckiego, przekroczył granicę polsko-rosyjską 18.XII.1939. Od tego dnia zaczęły się rewizje, przesłuchania, spisy rzeczy, pytano o mgzie - w pierwszym protokole, podałem że mgzi wyjechał do Wilna, do swoich rodziców, po namie dziecka, które zostało w sierpniu, przed wybuchem wojny, będąc tam na wakacjach.

7138

Do ostatniej chwili pracowałem jako nauczycielka, paszportu nie otrzymałem.

W noc 13.IV.1940r. po uprzedniej gwałtownej rewizji, pod groźbą karabinu, karano pakować się - odczęgo bagażu nie pozwoliło wabrać, zapewnając, że jadę do innego województwa, że posiadam nauczycielską, dostaną tam wszystkie meble, które oni tu spisali, a jeżeli potrzebne będą ubrania, napiszę do mojej matki, oni przekażą. Spisane meble miało sprzedać,

wysłać ze mną. O godz. 6²-tej odwieziono mnie
na dworzec, pod eskortę. ⁷¹³⁸ W wagonie było
już pełno, same najgorsze trasy. Wieszono
rusyfikami r. niemieckie. ⁷¹³⁸ Zombinicy, z oknami
robitymi deskami, widzieli nas jak zbrod-
niarzy, przez 18 dni, wypuszczano nas 2 razy,
po kilka minut. Było nas 33 osoby, ciemno,
ciemno, brudno, o życiu ikt nie myślał,
naturalne potrzeby zabraliśmy ze sobą
woreczki. ⁷¹³⁸ Po przekroczeniu granicy, dawało
nam nocą chleb, lub upy. Sierono nas ko-
nego dnia, ale takie rzeczy odhryły się noc,
budzono nas nieraz, bo nie mogli doliczyć
się.

Pod koniec kwietnia transport zatrzymał się na
stacji Tokurak, stąd pod eskortę przewieziono
nas na postójek Terentówka, rejon Kare-
bajycki, obłazi kuzanaj. Przed naszym przy-
jazdem poinformowano tamtejszą ludność, że
przyjadą tu sami „kuracy”, którzy kruszyli

⁻³⁻
i wykorzystywali biednych robotników. Patrano na
nas, jak na ludzi nie z tego świata, drżono
się normalnemu ubraniu, byli przecież ludzie
z różnymi klas, umiłowicy, niemieckie, chłopcy i
kupy. ⁷¹³⁸

Na tym postoju było reszankas 100 osób - z tego
2 umiłowców i 6 żydów.

Warunki mieszkaniowe jak najgorsze, mieszkało
się razem z tamtejszą ludnością ⁷¹³⁸ (jeszcze iście
od 10-15 osób. Szabki małe, niskie, wilgotne,
mimizurone okna, nigdy się nie otwierające.

Spasło się na ziemi, a pomiesi r. szabki i tył
frymano kury, gzi, kacuki, cięta i tarany,
ponieważ było strasne. Mieszkanie opłacałyśmy
kame, pienigami lub rzeczami, które dla nich
staowały bardzo wielką wartością.

Mieszkało z nimi w pełni było się rozmowa-
nie ich strasno, a ugotowanie obiadu, syma-
gato dobrego humoru gospodyni, potrafiła
sama nie jeść, hyle i my nie gotowały, bo o

wysłać za mną. O godz. 6-tej odwieziono mnie
na dworzec, pod eskortę. ~~Był~~ W rozpięcie było
już pełno, same największe ławce. Wieszorem
ruszyliśmy w kierunku. ~~Z~~ Zombinicy, z oknami
robitymi deskami, uwięziono nas jak zbrod-
niarzy, przez 18 dni, wypuszczono nas z rąk,
po kilka minut. Było nas 33 osoby, ciemno,
ciemno, brudno, o miejscu nikt nie wiedział,
naturalne potrzeby zaspokajaliśmy nie sposób
wystarczająco. Po przekroczeniu granicy, dawano
nam kawałek chleba, lub ryżu. Sierżant nas koi-
dego dnia, ale tamie nieszczęśliwie odłączył się kowal,
budowano nas uwięziono, bo nie mogli dołączyć
się.

Pod koniec kwietnia transport zatrzymał się na
stacji Tokurak, skąd pod eskortę przewieziono
nas na przystanek Terentówka, rejon Kare-
bajński, obszar Kustanaj. Przed naszym przy-
jazdem poinformowano tamtejszą ludność, że
przyjadą tu sami „kuracy”, którzy przyszedli

-3-
i wykorzystywali brędnych robotników. Patrząc na
nas, jak na ludzi nie z tego świata, drżono
się rozmaitemu ubraniu, byli przecież ludzie
z różnymi klas, uwolnieni, mieniarze, chłopcy i
kupy.

Na tym przystanku było reszta 100 osób - z tego
2 umiarkowanych i 6 żydów.

Warunki mieszkaniowe jak najgorsze, mieszkało
się razem z tamtejszą ludnością (jednej izbie
od 10-15 osób. Izdebki małe, niskie, wilgotne,
mimizurkowe okna, nigdy się nie otwierające.

Spało się na ziemi, a ponieważ w izdebkach był
brzydki kury, gęsi, kaczki, cielęta i barany,
poniekąd było strasznie. Mieszkanie opłacałymi
kame, pieniężkami lub rzeczami, które dla nich
stałyby bardzo niską wartością.

Mieszkańcy z nami wspólnie było się rozmowa-
nie i do śmiechu, a przygotowanie obiadu, syme-
gato dobrego humoru gospodyni, potrafiła
sama nie jeść, była i my nie gotowały, bo o

opas było trudne, drewno nie było, palono sto-
my lub „kiriakiem”.] [7138

Odwołano się do nas z nieznajomości, podre-
kując nam każdym krokiem że jesteśmy nogami,
wymierano i wydrwinano najszlachetniejsze nauki
religijne, (pamiętam nie wyszliśmy na robotę
15 sierpnia 1940 - drugiego dnia przychodzimy do
pracy i prosimy o chleb - odpowiedziano nam -
dlaczego nie wyszliście wczoraj na robotę - i
nas było śmiało matka Polki - idźcie do niej
mieć nam do chleba) potroszycie, a kiedy triz-
daliśmy że postępujemy tak, jak nas od
dnieka uciano, jesteśmy pełni że robimy do
Polski, choćby dziś jeszcze lat zostało mi-
gociekim samym sobą, śmiało się mówić
zapomnijcie o pariskiej Polsce, co nas zabrali
I.S. do niego udeśli, jest najniebezpieczny, pono-
nie pili krew biednych robotników, porzyczo-
nie tu jak „sobaki”.

Poliszek był robotnikiem bardzo bogatym i do-

5
iym. Sudaśi różnymi pracy tu. wszystkie rodznie-
lano go bygdadac. Tak pracy w robotnic
nie był nigdy, saliny od pół roku, a przy-
mus stosowano w nim i w czasie i mi 7139

Normy dla kobiet taulejnyś i dla nas było
80 „trudodni” na rok. Każdego dnia po
ułożeniu pracy bygdadac rozinyś ilość
przepracowanych punktów. Ostrakano nas na
każdym kroku, a jeżeli zdarzyło się że rozina-
no nam taką samą starą, taulejśi ludzie,
który z nami pracowali, preklinali nas, mó-
wił że musimy nie być „preklityś” Polaków pre-
corai. Po kilku takich awanturach, po pomaniu
całej gamy najordynarniejszyś słów, prosiliśmy
doby oddzielono nas od ruskich ludzi.

Przez 3 miesiące pracowałam przy budowie stajen
robotniczych dla bydła i lepiarek mieszkalnych.
Praca była różnorodna, jednego dnia druzga-
pau darcie świeżo wczesnej ziemi (na ścisany
bary) o wadze kilku nast. kg. wienie wody

500 nader drewnie, kopanie i warzenie
gliny na wó, 4 razy drewnie, mieszanie
nogami gliny do oblepiania ścian, zbiera-
nie odchodów koniskich, maranie ścian.

Praca zaczynała się o godzinie 6-tej - koniary
o 9-tej wieczorem z 3 godzin przerw na obiad.
Pracując w poniedziałek przy budowie dostawali
1 kg chleba i fikcyjny zapis „trudodnie”.
W drugiej połowie sierpnia zaczęła się
zimna, przesunęła do pracy nawet dzieci, śpie-
nowo się w tę pracę, bo w październiku za-
czynała się zima.

Pracę na stepie podzielono na dwie zmi-
ny, nocną i dzienną, stawki były porówny-
walne. 120 celusów zboża - 4 osoby miały
premiać przez podobne możliwości.

Praca bardzo ciężka, dwie osoby kręciły młynek
jedną odrucano cyfry zboża, ostatnia mierz-
ła, to było najgorsze - nasypany wódką
„pudółka” 16 kg. wieczne wginanie się i pod-

noszenie pełnego wiadra ponad swoje głowę.
Pracując na stepie dostawali 3 razy więcej
i 1 kg chleba, no i wron ten zapis „trudo-
dnie”.

Koniary się pracowali przy uprawach, każdy z nos-
zedł do kołchozników, aby pracować przy
kopaniu ziemniaków, że jeden dzień 2 na-
dre ziemniaków. (to był zarobek przyrostowy)
Od maja 40r. do października miało się 85
„trudodni”, że każdy trudodnie pracował
kołchoznikom 3 kg pszenicy.

Pracowaliśmy bardzo, zmierzaliśmy ubrać,
oburze, nam nie odpocząło, ani jednego
ziarunku, ponieważ nam, do pracy my
nie dostawali, my jako przestępcy poli-
tyczni nie mogli być członkami kołcho-
zów, a wydawało się tylko kołchoznikom. (były
rodziny ^{połskie} złożone z kilku osób i miały do 500
trudodni) Kłopoty nas w najtrudniejszy
sposób i to miał być kraj gdzie nie można

eksploatacji ludzi. Treba było przez drugą zimę (7 mies.) mieniac, lub sprzedawać rzeczy, byle tylko mieć kawałek chleba. 7133

Przez zimę nikt do pracy się nie zgłosił, bo byli głodnymi i licho ubranymi, lepiej siedzieć w domu.

W poniedziałek był jeden sklep, i tu pierznięci mieli kotchwinicy, ponieważ posiadali urządzenia kszycenki, nam takiś nie wystawiono, trzeba było wystawać całymi dniami na ulowie 60° i czekać, czy dla nas coś zostanie. Materiałów na ubranie, obuwie nie było wcale, było kupować, ale nas dostępne były robotni dżecimne, kremy, pudry i koloristka ruda, tego nigdy nie brakło. Skafis przywożono tylko w miesiącach zimowych, raz na miesiąc, po 1 l. cukru 3 razy do roku, a mydło było przedmiotem walutowym na wagę złota. Przy takich koleżkach działy się niesamowite sceny, odstawano nas rano, przekleństwo sy-

pały się, narywano nas "zaraz", kilka razy przynędo do rekrucynów, trzeba było przebojem zdobywać artykuły pierwszej potrzeby. 7133

W zimie 1941, kiedy czuło się w powietrzu wojnę sowiecko-niemiecką, każdy chciał zdobyć pracę, ponieważ niedzieliśmy się wszelką pomocą i krajem ustanie. Porzuciliśmy do naczelnika kotchoru i przedstawiliśmy sprawę w ten sposób, pojedziemy do pracy wszyscy, ale zapłacicie nam za ubiegły rok. Odpowiedziano nam - Polaków do pracy nie potrzebujemy, nie zapłacę, bo przy rozliczaniu okazało się że więcej zjedliście - musicie kotchorowi dopłacić, robcie co chcecie i idźcie gdzie chcecie.

Porzuciliśmy jako delegacja do N.K.W.D. ze skargą - chodziliśmy od jednego naczelnika, do drugiego, od Annasze, do kszycenki - słuchano, kiwano głowami, przyznawano karcie i odesłano. Nas do domu z taką odpowiedzią - telefonierem, zaraz wydamy

wydamy rozkaz żeby nas przysła do pracy,
a nim dojdziecie do domu, chleb będzie
miał już za piecem. ⁷¹³⁸ Kwasista i podłe wy-
wrotki, jakimi postugimano się w stonkach
do nas przechodziły granice możliwości. Za
każdym razem odmierzały nam się ocy co-
raz więcej - nie było w nas nigdy żadnych
ślad - ale to nie byli ludzie.

Do pracy nas nie przysła, a raczej nie prosi-
liśmy o przyjęcie. [Kilka osób i ja wyjechali-
śmy do innego powiatu Michajłowska w tym
samym rejonie i zgłosiliśmy się do pracy
przy budowie warstatorów korbosnych.

Była to praca od podstaw, w pierwszych dniach
rozbiieraliśmy stare domy kamienne, ka-
mień układało się 5 m³ - norma 6 m³ - za
1 m³ ~~praco~~ pracowano 1 rub 80 kop. Dziennie w ra-
biażu 7-10 rub - (pracowaliśmy dwójkami).

Do ukończenia tej pracy, kopaliśmy funde-
menty, grunt kamienisty, praca była

- 11 -
bardzo ciężka, pracowało regularnie, miałyśmy
mieszkanie i opał opłacany przez kierownika
robot. Początkowo było nas 8 osób - jeden zjad,
uciekł, pomiewał praca była dla niego za ciężka.
Tu pracowaliśmy od maja do wybuchu wojny
niemiecko-sowieckiej.] [⁷¹³⁸

◀ Po wybuchu wojny nastawienie do nas było jeszcze
bardziej wrogie - na rekonesans jawnie wzięli
nas o wybuch wojny, baliśmy się przejść przez po-
siłek w biały dzień, dzieci za nami wykrzyki-
ły najbardziej nieprzyjacielskie wyrazy.

Wobec takiego napięcia przyjechał dyrektor
kolejowy z władzami N. S. S. S. R. i zabrano nas
na przymusowe roboty, do budowy linii kolej-
owej - Kartaszy - Arkmołisk, 67 odcinek.

Zabierano bez różnicy wieku, nie wracając
uwagi na stan zdrowia.

Na tym odcinku było około 500 osób.

Część mieszkała w barakach i namiotach - mężczy-
ni razem z kobietami. Baraki i namioty wyl-

gotne, przeciekaly, po ⁷² susznac bardzo miliony
karakanów, nocą zagrywały komary. 7133
Dziennego pracowaliśmy 8 godz. dziennie, póź-
niej 10 godz. i 2 niedziele bezpłatnie na
czernym armii.

Pracownik przy wypaniu nasypu pod bog-
pny tor - norma 90 m³ - zarabiałem od 4 rub.
normy nie mogłem wykonać. Po ukwiczeniu
tej pracy przeniesiono nas na t.z. "kariery"
ładowanie wagonów piaskiem, lub żutem,
norma 4 wagony dziennie 56 m³ na 2 osoby.
Kiedy nie było ładowania wagonów, wszyscy pra-
cowali przy torze głównym, mężczyźni kopali ko-
ny kobiety wynosiły glinę, lub kamienie na
"nosikach" do 500 dziennie.

Formel nacelników i bygdzielników do nas bardzo
Przemawiały, popędzali do pracy jak bydło, bez
dobrego słowa, rana kultura i wykształcenie
nie nas nie obchodzi, nie sztuka pracować
w kancelarii, pokaszacie się umiecie być czarno-

-13-
roboczymi, bo do dawnych czasów nie robicie -
umiecie się pracować na chleb - bo inaczej wydy-
chacie jak bydło - bo u nas tak, "kto nie pracuje
ten głodzie je". 7133

Ja pracuję nie płacono regularnie, darawo tylko
rolniczkami po kilka rubli, a zeto trzeba było kupić
chleba, no i zjeść przynajmniej obiad w stołówce.
Rano pito się gorzcy rody i chleb - obiad czasem
w stołówce, chociaż było w niej wyżytko, między nie
oła nas, bo nie mieliśmy pieniędzy, wieczorem
znowu woda i chleb.

Jeżeli na czas nie dostaraliśmy pieniędzy, wno-
siliśmy przerwę w pracy, to idź najbardziej
inżynierów, narywało nas bułtomnikami, "re-
dekami" sowieckimi, albo fasystami. Obawia-
li się takich strajków, ponieważ i ich ludzie
warsli nie wychodzić do pracy, razem z na-
mi.

God koniec sierpnia odrytko nam gazet,
do porozumienia Polko - sowieckim - zaczęli grać

na naszymi warunkach, że teraz musimy podjąć
pracować, chociaż jesteśmy uznanymi za obywateli polskich,
nato koszty emigracji wcale nieduże. Próbiliśmy
o zwolnienie z obowiązków pracy, przynajmniej delegacji,
ażby zmienić nam pasporty, zdarzało się
nam, że jeżeli tego natychmiast nie zrobimy, po-
niej będzie już za późno. (Ciepło się że jeszcze
dziej nas nieharidze - zaczęliśmy gromadzić
kaci, nocą, piechotę po 150 km, było stamtąd wiele.
Wraciłam na poniedziałek, zmieniłam pasport i za-
razem przygotowałam do wyjazdu na południe.

1. XII. 1941 przyjechałam do miasta Katta-Kurgany,
obwód Samarkanda. Tu prentem najgorsze pi-
ęć do głodu, chociaż starano się w tutejszego
delegata o pensję (150) która namacalna była
dla ion, mój brat mój i ojciec, skorzystało się
nie podam i obiecał, chociaż niektóre osoby
dostały te pieniądze, nawet w podwójnej kwocie.
11. III. 1942, wyjechałam do Guzar,
18. III. prentem komisji poborowej i zostałam

przyjta do J.S. S. - 15-

7138

Od czasu wyzriczenia, aż do wybuchu wojny
niemiecko-rosyjskiej, utrzymywałam kontakt
z krajem, odbierałam listy od rodziców, znajo-
mych i od mojej siostry - Hsien, nawet Egip-
tu.

Chaszczevka Maria